„ZŁOTE" ciekawostki

WIEK ZŁOTA

● Jak stwierdzają ukraińscy geologowie, złoto przez nich znalezione w okolicach Dniepropietrowska liczy 2 miliardy 700 milionów lat. Jak dotychczas złoto tak sędziwego wieku znaleziono tylko w Australii i Kanadzie.

PRÓBA: 99,99

● W ciągu ostatnich 5 lat geologowie radzieccy przekazali do eksploatacji ponad 200 nowych złóż złota! Jednymi z najbogatszych są pokłady złota odkryte w Muruntau, w Uzbekistanie. Złoto z Muruntau legitymuje się rzadko spotykaną próbą: 99,99.

ZŁOTO NA DNIE OCEANU

● Uczestnicy radzieckiej wyprawy naukowej odkryli złoża złota na dnie Oceanu Lodowatego. O ich istnieniu mówiono od dawna, ale dopiero teraz potwierdzono tę hipotezę.

ZŁOTY „PTAK"

● Na półwyspie Czukotka geolodzy wydobyli z ziemi stukilogramową bryłę, składającą się z kryształów kwarcu, arsenopirytu i złota. Natomiast w rejonie syberyjskiej rzeki Kołymy znaleziono bryłę złota wagi 2 kg o niezwykłym kształcie – przypomina ona ptaka z rozpostartymi skrzydłami.

Jak BŁYSK REFLEK-TORA

Plakat wykonany na zamówienie Komendy Głównej MO uczy kultury poruszania się po jezdni. On właśnie w dziale plakatu społecznego zdobył nagrodę roku 1972. Jego czerń i biel powinny rzucać się w oczy jak światło reflektora.

MOJA 14-letnia znajoma, Beata, kocha się w kolorach, toteż swój mały pokoik ozdabia barwnymi plakatami. Wchodzących wita wesoła małpa i napis: ZWIEDZAJCIE ZOO! Obok, na plachcie papieru, widnieje głowa cyrkowego klowna w naciągniętym na czoło kapeluszu.

Nie będę opisywać, jak wyglądają inne plakaty, ale zwróciłam uwagę, że powtarzającym się na nich najczęściej nazwiskiem jest: Waldemar Świerzy.

— **Siedzę na strychu i maluję.** — Tak mówi o swojej pracy autor setek plakatów. Ów strych jest pomysłowo urządzonym mieszkaniem na poddaszu staromiejskiej uliczki w Warszawie. Sufit wspierają pionowe belki, okna są też nietypowe, ale nie widać nigdzie artystycznego bałaganu, rozrzuconych pędzli lub walających się tub z farbami. Po lśniącym parkiecie stąpa z wdziękiem czarne kocisko, na ścianie wisi portrecik córki — 9-letniej Doroty.

Poczesne miejsce w pracowni zajmuje ogromna szafa. Czarna, z rzeźbionymi ozdobami, pakowna bardzo. Ma swoją historię.

C. d. na str. 4–5

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 12 (2212) 9 lutego 1973 r. Cena 50 gr

Pytaj—odpowiemy

„Na lekcji biologii mówiliśmy o zwierzętach mało znanych, egzotycznych lub niedawno odkrytych. Największy spór i zainteresowanie wywołała historia węża morskiego. Jedni byli za tym, że zwierzę takie istnieje, inni, że jest to bzdura, „dziennikarska kaczka". Jak właściwie jest z wężem morskim?"
— pyta
Mirosław Zakrzewski
z Radomia

Czy istnieje wąż morski

Na początku chcemy się zastrzec, iż odpowiedzi naszej nie należy traktować jako ostatecznej i jedynie możliwej. Przytoczymy kilka faktów oraz opinii uczonych, które według nas zasługują na uwagę.

Był rok 1522, rzecz więc dzieje się 450 lat temu, kiedy uczony holenderski Oddamens zaobserwował z pokładu statku płynącego przez Atlantyk prawdziwe cudo, potwora morskiego o kształtach olbrzymiego wę-

C. d. na str. 7

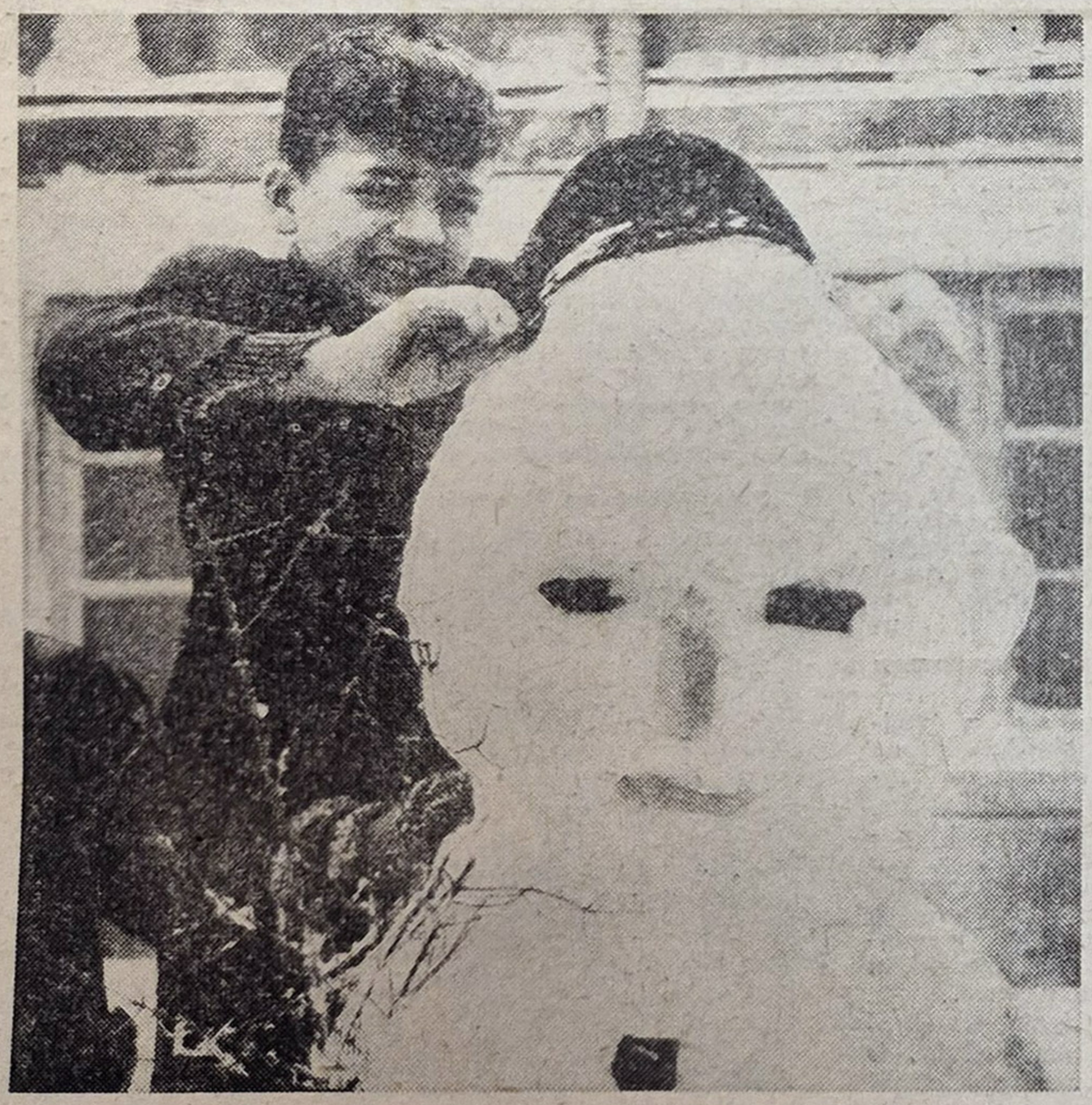

ROZKOSZE ZIMY

Zima na wsi, zima w mieście,
śnieg pod narty, łyżwy, sanie,
a ja — wierzcie lub nie
wierzcie —
mam sto uciech przy
bałwanie

SYMFONIA KOPERNIKAŃSKA

ZNAKOMITY kompozytor śląski Henryk Mikołaj Górecki ukończył pracę nad „Symfonią Kopernikańską" na chór, orkiestrę symfoniczną, sopran i baryton. Kompozycja została zamówiona przez nowojorską Fundację Kościuszkowską i zostanie wykonana dwukrotnie na terenie USA podczas obchodów organizowanych przez tamtejszą Polonię z okazji Roku Kopernikowskiego.

Prawykonanie symfonii Góreckiego odbędzie się jednak w Warszawskiej Filharmonii Narodowej w czerwcu br. Będzie to specjalny koncert, na którym zostanie także wykonana „Symfonia Kopernikańska" Bolesława Szablewskiego. Dyrygować będą: Witold Rowicki i Andrzej Markowski.

(ag)

PIERWSZĄ REWOLUCJĘ w dziedzinie transportu stanowiło wynalezienie koła. Drugą — zastosowanie maszyny parowej. Trzecia nosi nazwę KONTENERYZACJA.

Kontenery są to duże, prostokątne, metalowe skrzynie, pozwalające przewozić towar od dostawcy do odbiorcy bez przepakowywania go w przypadku zmiany środka transportu. Po prostu dźwigi przenoszą pojemniki ze statku na podstawione wagony, barki, samochody, w najgorszym wypadku na plac składowy.

Na całym świecie przyjęte zostały pewne jednakowe wielkości kontenerów. Dzięki temu pojemniki polskie mogą być transportowane statkami, koleją, samolotem czy też naczepami innych państw.

Kontenery można ustawiać w ładowniach statków jak klocki wykorzystując miejsce maksymalnie.

Do przewozu kontenerów drogą morską buduje się specjalne statki. Po morzach i oceanach świata kursuje aktualnie około 580 kontenerowców, zdolnych zabrać jednocześnie 200 tysięcy pojemników.

W Polsce przeładunkiem kontenerów na dużą skalę zajmuje się jedynie port w Gdyni. Polskie Linie Oceaniczne posiadają ponad 1150 pojemników, w tym pojemniki chłodzone, służące do przewożenia bekonów.

Trzydzieści osiem wielkich portów w Europie posiada już, lub buduje specjalne rejony do przeładunków kontenerów ze statków na pociągi i odwrotnie.

W naszym kraju do 1975 roku zostanie zbudowana w Świnoujściu nowa przystań samochodowo-kolejowa dla promów pełnomorskich, uwzględniająca również obrót kontenerami. W tym samym czasie ma być rozbudowana i zaopatrzona w specjalistyczny sprzęt tymczasowa baza kontenerowa w Gdyni.

Na razie specjalne kontenerowe pociągi, transportujące wyłącznie pojemniki, kursują u nas na trzech trasach: Warszawa — Sosnowiec; Sosnowiec — Poznań oraz Warszawa — Poznań. Oczywiście jeżdżą one w obie strony i wyłącznie nocą, bowiem w dzień trwają prace przeładunkowe.

KONTENEROWA REWOLUCJA

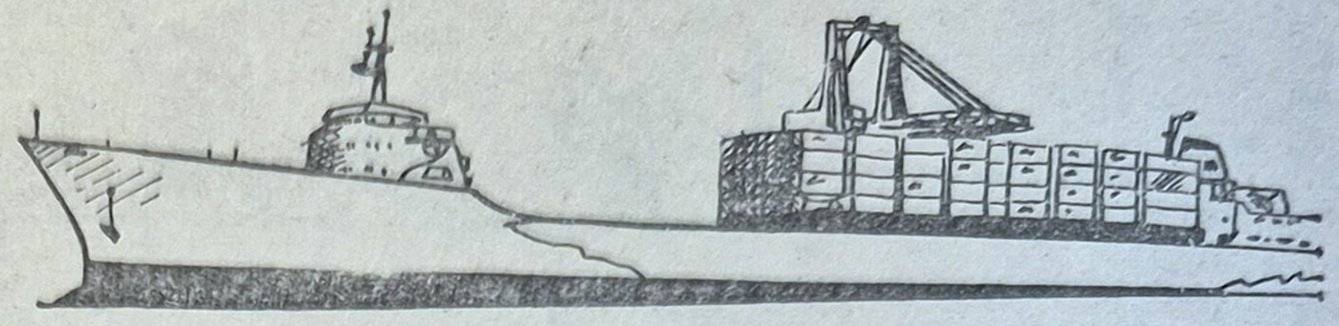

STATEK DLA... STATKÓW

TAK WŁASNIE nazwać można barkowce — statki-giganty, które na swój pokład zabierają... barki napełnione towarem, nierzadko — kontenerami. Oczywiście barki te są trochę mniejsze od tych normalnych. Ich kształt jest niemal prostokątny, są tylko nieco zaokrąglone na rogach. Z odległych od morza miejscowości barki posuwają się przy pomocy holownika lub pchacza. W porcie — w zależności od typu statku albo wpływają przez furtę w rufie do ładowni i tam są unoszone wyżej, albo przenosi się je przy pomocy suwnicy bramowej do kadłuba statku i tam ustawia jak klocki, w kilku warstwach. Oczywiście burty ładowni wyposażone są w specjalne urządzenia, dzięki którym barki nie zaklinowują się oraz nie przemieszczają na boki.

Koszt barkowca jest ogromny. Razem z kompletem barek wynosi on 25 milionów dolarów. Natomiast koszt kontenerowca razem z zestawem kontenerów „zaledwie" około 18 milionów dolarów.

Ale... barkowiec na trasie: Europa — Zatoka Meksykańska przewozi rocznie około 250 tysięcy ton ładunku, natomiast odpowiedniej wielkości kontenerowiec o ładowności 1200 znormalizowanych pojemników — zaledwie 150 tysięcy ton...

Obliczono, że do przewiezienia na tej samej trasie w ciągu roku 100 milionów stóp sześciennych ładunku potrzeba albo dwadzieścia siedem drobnicowców, lub dwadzieścia dwa kontenerowce, ale tylko osiem barkowców! Wynika to ze skróconego czasu postoju w porcie. A badania samego procesu przeładunkowego morskiego wykazały, że gdyby udało się czas postoju statków w porcie skrócić o połowę, zyski wzrosłyby o dwadzieścia pięć procent!

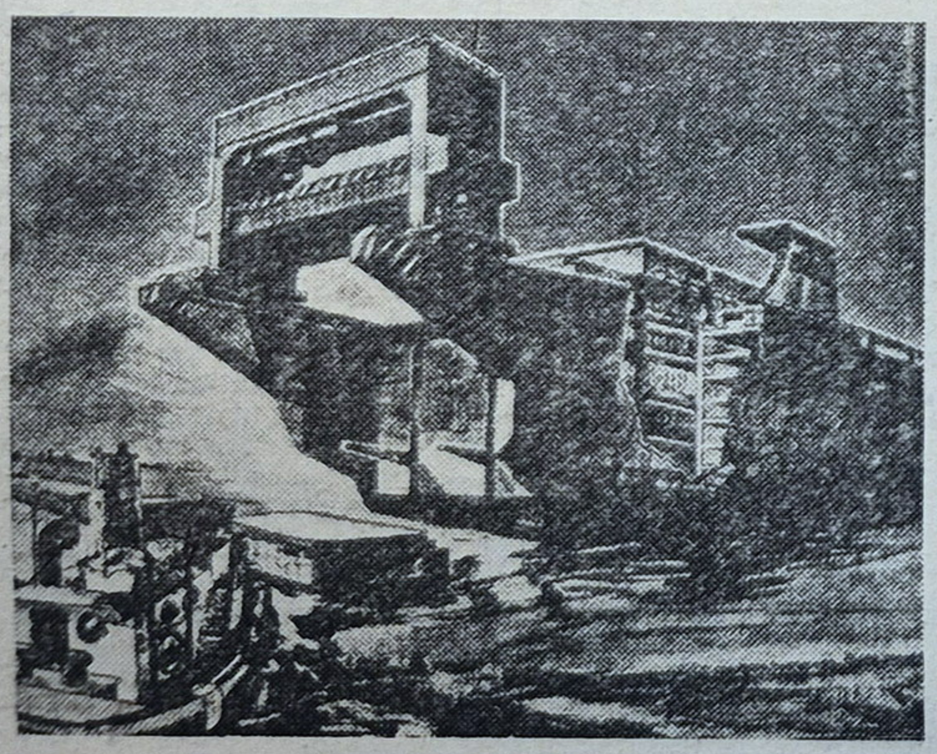

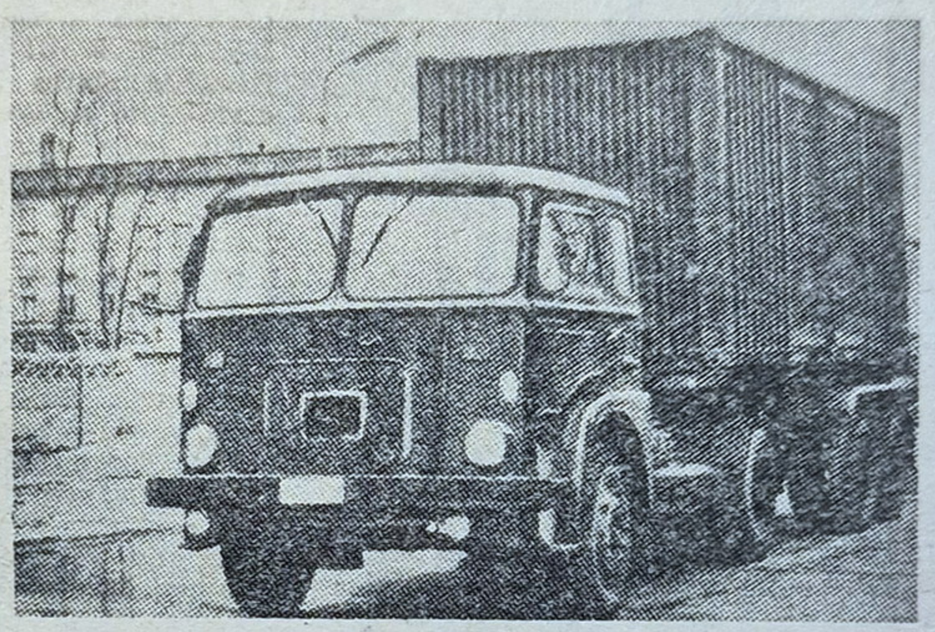

NACZEPY ZE „ZREMB"-U

W transporcie samochodowym kontenery przewozi się na specjalnych naczepach. W Polsce naczepy takie produkują Zjednoczone Zakłady Mechanizacji Budownictwa „ZREMB" we Wrocławiu. Naczepy budowane są do sprzęgania z tak zwanym ciągnikiem siodłowym „Jelcz 317".

Na zdjęciu kontener na naczepie.

TRANSPORT POWIETRZNY

W USA oraz ZSRR prowadzone są badania nad zastosowaniem do transportu pasażerskiego a także towarowego potężnych sterowców o napędzie atomowym.

Taki sterowiec gigant osiągałby prędkość około 300 kilometrów na godzinę, zabierałby na pokład około 600 osób oraz do 150 ton ładunku.

Transport sterowcem byłby trzykrotnie tańszy niż samolotem i dwunastokrotnie tańszy niż śmigłowcem. Sterowce nie wymagają ani specjalnych lotnisk, ani hangarów. Mogą być cumowane do specjalnie wybudowanych wież w samym centrum każdego miasta.

Sterowiec, który widzicie na zdjęciu, nie jest oczywiście gigantem atomowym. Został on sfotografowany z pokładu „Zawiszy Czarnego" w Kilonii, w czasie trwania „Operacji Żagiel" towarzyszącej Olimpiadzie Wodnej.

Foto: Wiesława Mroczek

CO SIĘ WOZI W KONTENERACH?

Polskie Linie Oceaniczne wprowadziły kontenery przystosowane do transportu ubrań... bez opakowania. Ubrania te wiesza się w pojemnikach na drążkach od razu w zakładach wytwórczych Bytomia, Krakowa i Łodzi i tak wędrują one koleją do Gdyni, a stamtąd statkami do odbiorców w USA.

★

Nasze wiklinowe kosze, które zawsze stanowiły chodliwy towar, szczególnie w Stanach Zjednoczonych zawsze uważane były za ładunek trudny, a to ze względu na łatwość uszkodzenia. Ostatnio wędrują one za ocean w pojemnikach.

★

Szwedzi w kontenerach przewożą... samochody. Oczywiście pojemniki samochodowe nie są zamkniętymi skrzyniami, są to jak gdyby otwarte klatki, do których wstawia się w fabryce samochody, dwupoziomowo, od czterech do sześciu sztuk. Konstrukcje tych klatek na ogół są składane, w drodze powrotnej od klienta do fabryki nie zajmują więc dużo miejsca.

KOLEJ W... RURZE

W NRF opracowano projekt kolei poruszającej się z prędkością do 3 tysięcy kilometrów na godzinę.

Pociąg umieszczony będzie w ogromnych rurach — tunelach, w których powietrze zastąpi się helem, by zmniejszyć opór, bowiem hel jest gazem o małej gęstości.

Właśnie ta właściwość helu — spowoduje, iż hałas wywołany w momencie przekroczenia prędkości dźwięku będzie minimalny.

Inny wariant tego projektu przewiduje pociągi poruszające się z poddźwiękową prędkością na gładko oszlifowanych szynach.

Średnica rur-tuneli posiadać będzie 4 metry, aby mogły z nich korzystać europejskie pociągi o znormalizowanych wymiarach, a przede wszystkim pociągi kontenerowe.

Pierwszy odcinek „rurowej" kolei ma powstać w 1975 roku.

Opracowała:
WIESŁAWA MROCZEK

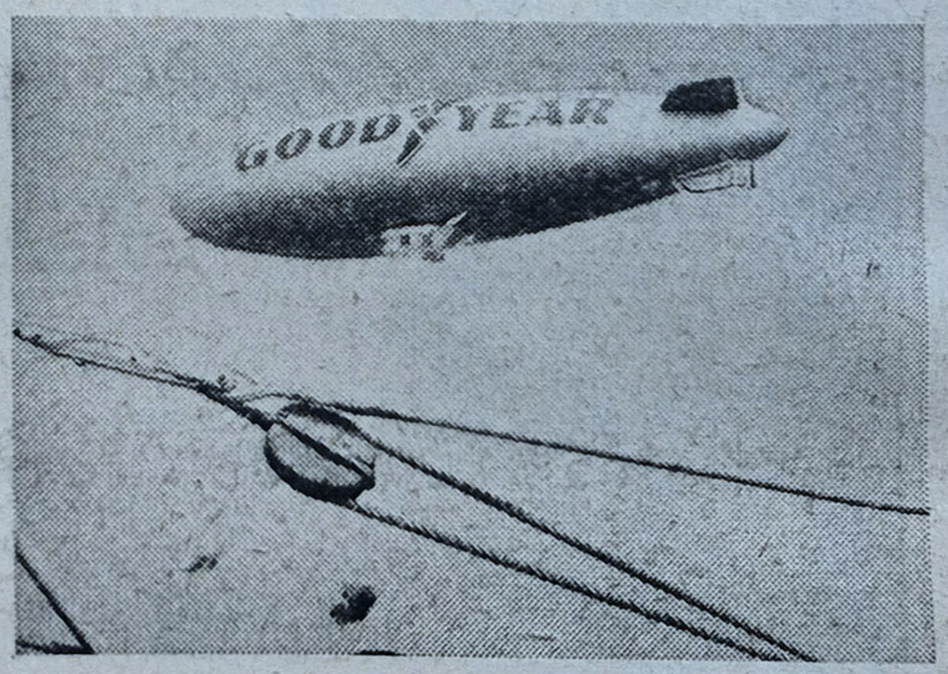

NOWY

● W szkole zawodowej szło mi nawet nieźle, ale przed pierwszym dniem pracy w PZO miałem trochę stracha — mówi Janek Bembacz. — W innych zakładach używa się suwmiarki, a tu codziennym przyrządem pomiarowym jest mikromierz i pasametr. Praca jest bardzo precyzyjna. Sama wiedza ze szkoły nie wystarcza. Trzeba mieć jeszcze doświadczenie zawodowe. Myślałem, że nikt ze starszych pracowników nie zechce zdradzić tajemnic zawodowych i pomóc mi. Ale Wojtek i inni z brygady zawsze poradzili i pokazali, gdy czegoś nie wiedziałem. Tak naprawdę to wcale nie czułem się „nowym".

Janek Bembacz pracuje od pół roku w dziale montażu lornetek, w grupie zetemesowców, o których się mówi:

Brygada Wojtka Kreta

STARZY i MŁODZI

● Starsi stażem pracownicy uważali, że młodzież zamiast pracować obija się w zakładzie po kątach. Młodzi twierdzili, że dostają najbrudniejszą robotę, że starsi się nimi wysługują. Uważali, że za mało zarabiają. Starsi byli zdania, że bez doświadczenia zawodowego i kwalifikacji młodzi nie mogą lepiej zarabiać. Konfliktów było sporo. Młodzi czuli się skrzywdzeni. Starsi byli obrażeni. Nie było dobrej atmosfery do pracy. Zarząd Zakładowy ZMS powołał wówczas brygadę młodzieżową. Zetemesowcy postanowili pokazać starszym i młodym, jak może i powinna pracować młodzież. Tak rozpoczęła pracę w listopadzie 1971 roku grupa, o której mówi się dziś:

Brygada Wojtka Kreta

MONTAŻ LORNETEK

● Lornetek nikt nie chciał w PZO montować, bo się nie opłacało. W zakładzie pracuje się systemem akordowym, a złożenie jednej lornetki zabierało dużo czasu. Najtrudniejsze było dobre jej zjustowanie — właściwe ustawienie soczewek i pryzmatów. Wymagało to dużej dokładności i zabierało sporo czasu. Montaż lornetek morskich był jeszcze trudniejszy. Kontrola techniczna przeprowadzała dodatkowo próbę wodną.

Dyrekcja zakładu miała więc duży kłopot. Kogo skierować do pracy w dziale montażu lornetek? Po naradach zapadła decyzja: sprawą zajmie się ZMS. W dziale montażu będą pracować zetemesowcy. Zespół ludzi, o których mówi się dziś

Brygada Wojtka Kreta

Brygada Wojtka Kreta

BRYGADA Wojtka Kreta zdobyła w październiku 1972 roku tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Droga do tytułu nie była łatwa. Rozpoczęli pracę w jednym z trudniejszych działów fabryki: montażu lornetek. Dużo ryzykowali, bo do ich działu przychodziły części z całego zakładu. Jeśli któraś z części składowych była źle wykonana, cała praca montażysty szła na marne. Kontrola techniczna odsyłała lornetki z powrotem. Wszyscy patrzyli uważnie na pracę brygady młodzieżowej, a szczególnie starsi.

Zetemesowcy wprowadzili więc nową organizację montażu. Dzięki temu praca stała się opłacalna. W ciągu pół roku ich zarobki wzrosły dwukrotnie.

Udowodnili, że można dobrze pracować i dobrze zarabiać nawet przy najtrudniejszej robocie.

Tekst i foto:
WŁADYSŁAW JUZWIK

Janka Bembacza i Waldka Węzowskiego wszyscy nazywają szwagrami; siostra Janka jest żoną Waldka. Kiedy więc Janek przyszedł do brygady, miał już tu krewniaka.

W poprzednim numerze „Świata Młodych" przedstawiliśmy wam opinie uczestników narady zastępowych w Hrubieszowie o tym, jaki według nich powinien być idealny zastępowy. W dalszym ciągu czekamy na wasze wypowiedzi na ten temat. **Kto to powinien być, co powinien wiedzieć i umieć, jak postępować, aby bez pudła można było go nazwać zastępowym idealnym?**

KLUCZ DO ZASTĘPU

A oto kolejna wypowiedź w naszej dyskusji.

Wybory zastępowych, jakie przeprowadzamy w naszej drużynie, składają się z trzech etapów. Pierwszy jest tajny, a polega na zgłaszaniu na karteczkach nazwisk poszczególnych kandydatów. Drugi etap to jawna dyskusja nad zgłoszonymi kandydatami i ustalenie ich przydatności do sprawowania tej ważnej funkcji. Aby ta dyskusja była bardziej szczera to osoba, o której w danej chwili jest mowa, nie uczestniczy w niej. Trzeci etap — to delikatnie i taktownie przeprowadzona rozmowa z ewentualnymi zastępowymi na temat ich cech ujemnych, których przecież można się pozbyć.

Jolanta K.

A jak to wygląda w waszej drużynie? Kto u was wybiera zastępowych i jak to się odbywa? Napiszcie o tym! Na kopertach listów nie zapomnijcie zaznaczyć: „Klucz do zastępu".

Czuwaj!

SZTAB NARADY

Naj... naj... naj...

● **Największą szybkość piłki zanotowano w golfie — 275 km na godzinę.**

● **Najdłuższy mecz bokserski odbył się w Nowym Jorku w dniach 6-7 kwietnia 1893 roku. Trwał on podobno 110 rund, w sumie 7 godzin i 19 minut. Wynik? Walkę przerwano bez wytypowania zwycięzcy.**

● **Najstarszym klubem piłkarskim na świecie jest angielski Sheffield FC. Klub powstał pod koniec 1857 roku.**

● **Najwyższy wynik na boiskach piłkarskich w meczach międzypaństwowych zanotowano w roku 1951. Reprezentacja Anglii pokonała wówczas w Sydney Australię aż 17 : 0.**

● **Na liście bokserów, którzy wygrali najwięcej walk przez nokaut przewodzi sławny ongiś amerykański bokser zawodowy, Moore. Wygrał on w ten sposób 136 pojedynków.**

KIM ZOSTAĆ?

BIURO POŚREDNICTWA „ŚWIATA MŁODYCH"

BĘDĘ PRACOWAĆ W HOTELU

Szkół hotelarskich jest w całym kraju zaledwie kilka: Technikum Gastronomiczne i Hotelarskie — Gdynia, ul. Czerwonych Kosynierów 77; Technikum Gastronomiczne — Wisła, pow. Cieszyn Technikum Hotelarskie — Zakopane, ul. Cunwaldzka 3; Technikum Gastronomiczne — Mława, ul. Sienkiewicza 4; Technikum Hotelarskie — Jelenia Góra, ul. Teatralna 7.

Wszystkie te szkoły rezerwują pewną ilość miejsc dla kandydatów zamieszkujących w innych województwach. W zależności od potrzeb poszczególnych województw, od ilości istniejących tam i budujących się hoteli, od nasilenia ruchu turystycznego szkoły te rezerwują określone ilości miejsc dla kandydatów z każdego województwa. Jeśli więc np. woj. bydgoskie zarezerwuje sobie 5 miejsc w szkole w Jeleniej Górze, będzie ono samo dobierało tych pięciu kandydatów. Chodzi o to, aby młodzież pochodziła z tych miejscowości, gdzie istnieje zapotrzebowanie na pracowników hoteli. Dlatego też wszyscy zainteresowani swoje podania winni przesyłać do swojego Kuratorium Okręgu Szkolnego, Dział Szkolenia Zawodowego. Kuratorium zawiadamia bezpośrednio osoby zakwalifikowane o terminach i miejscu egzaminu wstępnego.

Do szkół hotelarskich przyjmowani są kandydaci w wieku od 15 do 18 lat. Od kandydatów wymaga się dobrego stanu zdrowia, wytrzymałości fizycznej, korzystnego wyglądu zewnętrznego, szybkiej orientacji. Przeciwwskazania: choroby dróg oddechowych oraz serca. Do szkół przyjmowane są przede wszystkim dziewczęta. W tym roku na przykład wśród 1115 uczniów było ich 1000. Nauka trwa cztery lata. Uczniowie zdobywają wiedzę w zakresie przedmiotów ogólnokształcących. Uczą się języka rosyjskiego i jednego z zachodnioeuropejskich. Obowiązujące przedmioty zawodowe — to towaroznawstwo, zasady żywienia, rachunkowość, biurowość, korespondencja, turystyka oraz bhp. Przedmioty nadobowiązkowe — to pisanie na maszynie oraz drugi język zachodnioeuropejski.

Absolwenci znajdują zatrudnienie w przedsiębiorstwach hotelowych, w obsłudze ruchu turystycznego oraz w obsłudze pasażerów żeglugi i LOT-u. Wykwalifikowani pracownicy mogą pełnić funkcje kierowników recepcji, recepcjonistów, kierowników pięter, kierowników sal konsumpcyjnych, pracowników administracji hoteli lub działów pomocniczych, intendentów, referentów, kierowników działów.

Natomiast w ruchu turystycznym mogą zostać kierownikami obiektów turystycznych, mogą pracować w biurach obsługi ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego, jako kierownicy i piloci wycieczek krajowych, informatorzy i przewodnicy turystyczni, a także jako naziemne stewardessy na lotniskach.

B. SKÓRSKA

POLONIA

Z okazji Międzynarodowego Roku Książki ukazał się w ubiegłym roku w „Przekroju" artykuł Krystyny Kozłowskiej, w którym autorka stwierdziła, że bibliotekarz z Houdain (Francja), pan Kalinowski, ma duże trudności z uzupełnieniem biblioteki, liczącej zaledwie 800 tomów, co nie wystarcza dla licznej w tamtejszym okręgu górniczym emigracji polskiej, której tradycje datują się od roku 1934.

Aktywiści świetlicy Zespołu Szkół Zawodowych we Wschowie z województwa zielonogórskiego — uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Przemysłu Drzewnego — natychmiast zebrali i wysłali do Houdain kilkadziesiąt tomów, a jednocześnie zwrócili się do wszystkich rówieśników w kraju z apelem o przyłączenie się do akcji społecznej zbiórki książek dla górniczej emigracji polskiej we Francji.

A oto list, jaki otrzymali:

„Bardzo Szanowne Rodaczki!
Bardzo Szanowni Rodacy!

Z całego serca dziękujemy za nadesłane książki. Niezmiernie nas wszystkich wzruszył Wasz gest solidarności, tak szlachetnej i bezinteresownej. Uradował nas ogromny zapas pięknej lektury. Cieszymy się mocno, że nasi bracia z kraju o nas nie zapominają. Wasz kulturalny i patriotyczny czyn jest przepiękną ilustracją narodu kształcącego się!

UCZNIOWIE ZE WSCHOWY POMAGAJĄ BIBLIOTECE W HOUDAIN

My także nie zapominamy o starej ojczyźnie! To, co nam polska książka przynosi, to co nam daje polskie czasopismo, jest cenne, interesujące i niezbędne, aby zachować i wzmacniać polskość i polszczyznę tutaj, na terenie Francji, wśród Polaków, aby naszym braciom Francuzom pokazać, jak wygląda ta nieznana, daleka, nasza Polska. Przeszło pół wieku jesteśmy tu na ziemi francuskiej. Zdołaliśmy w pewnej mierze zachować polskie tradycje, trudniejszym zadaniem jest zachowanie polskiego języka. Zależy to od zapału mniejszości, od wytrwałości kilku zdecydowanych ludzi. Mamy zaszczyt należeć do takiego grona. Uczymy się Polski na co dzień, odkrywamy ją ze zdumieniem i podziwem. To, co o niej wiemy, przekazujemy innym, naszym dzieciom, młodzieży, dorosłym, starszym — w języku polskim, a gdy już inaczej nie można, to po francusku.

Pomoc Wasza jest dla nas bodźcem do dalszego rozwijania takiej pracy, podporą moralną, duchową zachętą do kształcenia się po polsku, wielką satysfakcją!

Łączymy wyrazy głębokiej wdzięczności i Was wszystkich serdecznie pozdrawiamy!

NIECH ŻYJE POLSKA KULTURA!

NIECH ŻYJE KOCHANA DALEKA OJCZYZNA!

W imieniu miejscowej Polonii oraz w imieniu własnym

(—) Ignacy Flaczyński"

Sądzimy, że list ten jest największą satysfakcją dla dziewcząt i chłopców ze Wschowy, których piękny apel gorąco popieramy. Pozdrawiamy serdecznie podpisanych pod listem do nas: Romanę Pawłowską, Bożenę Łysiak, Zbigniewa Kizystaka, Marka Mierzyńskiego, Danutę Kopeć, Teresę Troń i Danutę Mojsiewicz.

Podajemy adres szkół zbierających książki dla Polonii Zagranicznej we Francji: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Technikum Drzewne im. St. Staszica, ul. Tadeusza Kościuszki 11, **67-400 Wschowa.**

Miło nam zawiadomić, że do naszego Klubu Korespondentów zaprosiliśmy rodaków, a zwłaszcza młodzież ze wszystkich kontynentów. Korespondencje ich będziemy zamieszczali w rubryce „Polonia". Będziemy również informowali o rozmieszczeniu Polaków w poszczególnych krajach na całym świecie, o ich pracy, sposobie życia, zwyczajach i kontaktach z Polską.

Czekamy na listy dotyczące waszych kontaktów z Polonią. Wysyłajcie je pod adresem: **„Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** z dopiskiem na kopercie: **„Polonia".**

WACŁAW BISKO

- **ZŁOTE MEDALE DLA NAJLEPSZYCH MATURZYSTÓW!**
- **PODRĘCZNIKI W KILKUDZIESIĘCIU JĘZYKACH!**
- **10 LAT OBOWIĄZKOWEJ NAUKI DLA WSZYSTKICH!**

PAŃSTW

KIEDY W ZSRR zaczęto budować zupełnie nowe państwo, na niektórych jego obszarach miliony ludzi nie umiały ani czytać, ani pisać. Np. w Kazachstanie tę trudną sztukę znały jako tako zaledwie... dwie osoby na sto! W innych republikach azjatyckich było jeszcze gorzej. Zaczęto więc od tego, iż w roku 1919 Lenin wydał dekret, w którym zobowiązał wszystkich mieszkańców Republiki Rosyjskiej w wieku od 8 do 50 lat do obowiązkowego zdobycia tej umiejętności. Powstawały też różne stowarzyszenia, np. „PRECZ Z ANALFABETYZMEM". Takie były początki...

Dziś w ZSRR pracuje ponad milion naukowców, a w samych tylko szkołach ogólnokształcących uczy się blisko 50 milionów młodych ludzi! Jak każdy z nich zaczynał naukę?

MEDALIŚCI Z X KLASY

W ZSRR do I klasy szkoły podstawowej przychodzą dzieci w wieku siedmiu lat. Nauka trwa lat osiem. Po tym okresie uczeń ma do dyspozycji: średnią szkołę ogólnokształcącą, średnią szkołę zawodową lub specjalną szkołę średnią (np. muzyczną, plastyczną czy też z rozszerzonym programem języka zachodnioeuropejskiego). Ukończenie każdej z tych 2-letnich szkół daje wraz ze świadectwem maturalnym prawo wstępu na wyższą uczelnię. Od roku szkolnego 1971—72 obowiązuje zasada, iż każdy powinien skończyć przynajmniej średnią szkołę.

Matury są trudne. Egzaminy w dziesiątej, końcowej, klasie obejmują w zasadzie wszystkie przedmioty prócz śpiewu, gimnastyki, rysunku i zajęć praktycznych. Uczeń, który ma na świadectwie dojrzałości same oceny bardzo dobre, otrzymuje złoty medal. Medalista ma łatwiejszy wstęp na wyższą uczelnię: jeśli zda pierwszy pisemny egzamin,

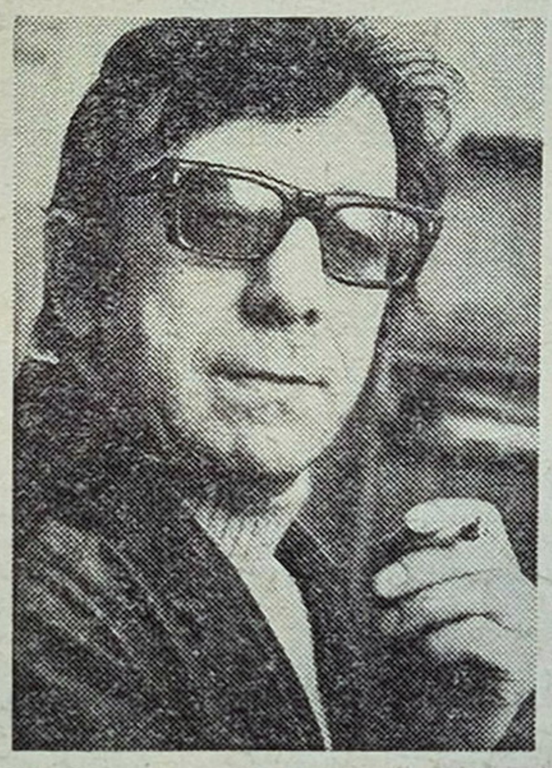

Pan Waldemar Świerzy od dawna maluje plakaty. Swoje prace poświęcone zespołowi „Mazowsze" oglądał przed 11 laty w Chinach a 3 lata temu na Kubie. Na Międzynarodowym Biennale Sztuki w San Paulo zdobył złoty medal. Nie pamięta wszystkich wyróżnień i nagród krajowych.

Stale współpracuje z kilkoma teatrami. Projektuje okładki, ilustruje książki. Wspólnie z architektem Wiesławem Nowakiem co roku wykonuje projekt pawilonu meblowego na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

C. d. ze str. 1

Jak BŁYSK REFLEKTORA

Była kiedyś „filmową gwiazdą", a potem niepotrzebna — zabierała miejsce w Wytwórni Filmów, aż do momentu, gdy postanowiono ją sprzedać. Teraz uplasowała się w pracowni grafika. Na szafie znalazły przystań zwinięte w rulony projekty plakatów. Pan Waldemar Świerzy jest chyba największym ich „producentem" w Polsce. Namalował w swoim życiu ponad 650 plakatów!

— Nie znoszę robić rzeczy niepotrzebnych — mówi — **a plakat jest potrzebny. Gdy ktoś chce oglądać obrazy, idzie do muzeum, wkłada kapcie i cichutko, by nie przeszkadzać innym, kontempluje. Plakat o oglądanie się nie prosi. On woła, krzyczy pomysłem, kolorem! Musi być jak błysk reflektora w oczy.**

Galerią dla plakatów jest ulica, urządzeniem klimatyzacyjnym — wiatr i deszcz. Wiszą ty-

tzw. kierunkowy — na piątkę, zostaje przyjęty bez zdawania dalszych egzaminów.

Warto wiedzieć, iż egzaminy na wyższe uczelnie są z reguły konkursowe i że bardzo dużą wagę — niezależnie od kierunku studiów — przywiązuje się w nich do wypracowań z... literatury rosyjskiej, bądź narodowej danej republiki. Sprawę tę regulują wydane ostatnio (bo w 1972 roku), przepisy.

Średnio w ZSRR o jedno miejklas, a nawet szkół ze swoim ojczystym językiem. Taki sposób nauczania jest oczywiście szalenie kłopotliwy. Trzeba drukować podręczniki w wielu językach i to nie zawsze te same podręczniki. Bo np. programy matematyki, fizyki czy biologii — choć w różnych językach wykładane — nie różnią się przecież od siebie. Ale już historia czy gramatyka wymaga napisania wielu różnych podręczników.

Przykładowo: w Uzbekistanie, mającym około 12 i pół miliona uczęszczał do szkoły narodowej czy do takiej, w której obowiązuje rosyjski język wykładowy — decydują rodzice. We wszystkich szkołach narodowych język rosyjski — jako jeden z przedmiotów — pojawia się dopiero w klasie piątej. Są też takie klasy, w których uczniowie różnych narodowości, władający różnymi językami, słuchają wykładów w języku rosyjskim. Bywa tak na

DWA MILIONA UCZONYCH

sce w wyższych szkołach stara się pięciu kandydatów.

FIZYKA PO KARAKAŁPACKU

W ZWIĄZKU RADZIECKIM żyje obok siebie około 130 różnych narodowości, mówiących tylomaż językami. Zdarza się więc, i to nieraz, że do jednej klasy chodzą uczniowie reprezentujący wiele różnych narodów i języków.

Istnieją tam więc szkoły podstawowe, mające niekiedy po kilka równoległych klas, w każdej z nich obowiązuje inny język wykładowy! Bowiem uczniowie, jako przedstawiciele różnych narodowości, mają prawo do ludności, obowiązuje aż siedem równoprawnych języków: **uzbecki, karakałpacki, kazachski, tadżycki, kirgiski, turkmeński i rosyjski.** I oczywiście w tych językach prowadzona jest nauka w szkołach, w tych językach drukuje się książki, gazety... A w ogóle to w Związku Radzieckim wydaje się podręczniki aż w 57 językach!

Na terenie całego ZSRR obowiązuje zasada, iż nauka w szkołach narodowych trwa o rok dłużej ze względu na rozszerzony wymiar godzin poświęconych na naukę języka ojczystego, oraz literatury i historii danego narodu. O tym czy uczeń będzie ogół tam, gdzie jest za mało uczniów, aby stworzyć z nich klasę narodową. Językiem rosyjskim władają wszyscy wykształceni obywatele Związku Radzieckiego i łączy on wszystkie narodowości będąc językiem oficjalnym.

Tych z was, którzy interesują się szkołami radzieckimi, ich organizacją, przedmiotami tam wykładanymi namawiam, aby nawiązali kontakty korespondencyjne z uczniami radzieckimi i wszystkiego dowiedzieli się u źródła. Adresy wysyłamy!

Opracował: J. DĄBROWSKI

dzień, zalepia się je nowymi, muszą się więc śpieszyć, by spełnić swoją rolę.

Uznany za mistrza w tej dziedzinie Waldemar Świerzy stał się bohaterem krótkometrażowego filmu „Spojrzenie na plakat". Jako człowiek, któremu w pracy nic nie jest w stanie przeszkodzić (wykonuje ją terminowo, nie uznając wszelkiej niepunktualności) przez cały miesiąc tolerował w swojej pracowni kamerę filmową i grzejące olbrzymie reflektory.

Pracował podczas kręcenia filmu, chociaż zasłonięto okna i panował lipcowy upał! Należy do tych skromnych artystów, którzy swój talent nazywają po prostu umiejętnością. Nie nosi też brody i długich włosów.

— Zostawiam to młodszym... — żartuje. **— Po prostu studentom.**

Waldemar Świerzy jest profesorem. Od 7 lat dwa razy w miesiącu jeździ do Poznania, gdzie kieruje pracownią plakatu i grafiki wystawienniczej w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Podróże te zresztą także wykorzystuje na pracę. Projektuje plakaty jedząc obiad i kładąc się spać... Czasem ma ich na warsztacie sześć — siedem równocześnie.

Ostatnio za plakat społeczny, wykonany na zamówienie Komendy Głównej MO o kulturze przechodzenia przez jezdnię otrzymał nagrodę roku.

— Plakat staje się sobą wtedy, kiedy jest wydrukowany. Plastycy używają farb dobrych, ale nasza kochana poligrafia działa niedoskonale — kolory nie wychodzą! Kiedy czarna farba nie jest czarna, a papier nie dość biały — zamierzony efekt słabnie!

To co poprzez kontrast kolorów artysta chce osiągnąć i co powinno uderzać w przechodnia — nie uderza dostatecznie mocno. Jest to ryzyko zawodu. Plakaty robi się na zamówienie, nie chowa się ich do szuflady. Na ulicy mają obowiązek wychowywania ludzi czekających na tramwaj.

— Plakat ma prawo nawet do przesady, jeśli tylko za tę cenę zwróci na siebie uwagę. Na przykład, gdy reklamuje cyrk — jadący rowerem po linie słoń jest zupełnie na miejscu. Na arenie przecież dzieją się rzeczy nieprawdopodobne... Zwierzęta tańczą, przedmioty znikają i pojawiają się w rękach iluzjonistów, a wiotka dziewczyna poskramia lwy i tygrysy.

Sztuka plakatowa, tak ostatnio modna na całym świecie, sięga i do fotografii. U nas reprodukcje zdjęć wychodzą na plakatach koszmarnie, toteż artyści nie posługują się nimi chętnie. Malują farbami, a Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne wydaje je w zależności od zamówienia w tysiącach czy setkach egzemplarzy.

W sklepie naszej Cepelii w Nowym Jorku ogromnym powodzeniem cieszą się plakaty polskich grafików, wśród nich cyrkowe i teatralne plakaty Waldemara Świerzego.

Okazuje się, że zbierają je nie tylko 14-letnie dziewczyny, ale i poważni kolekcjonerzy...

ANNA GRZYBOWIECKA

Foto: Z. Biedrzycki

Filmowy plakat do „Wesela" A. Wajdy wg dramatu Stanisława Wyspiańskiego oglądać można obecnie na ulicach miast. On też zdobył wyróżnienie.

A oto plakat wykonany z okazji Festiwalu Teatrów Lalek. Waldemar Świerzy od lat robi plakaty dla Teatru Lalek „Marcinek" w Poznaniu.

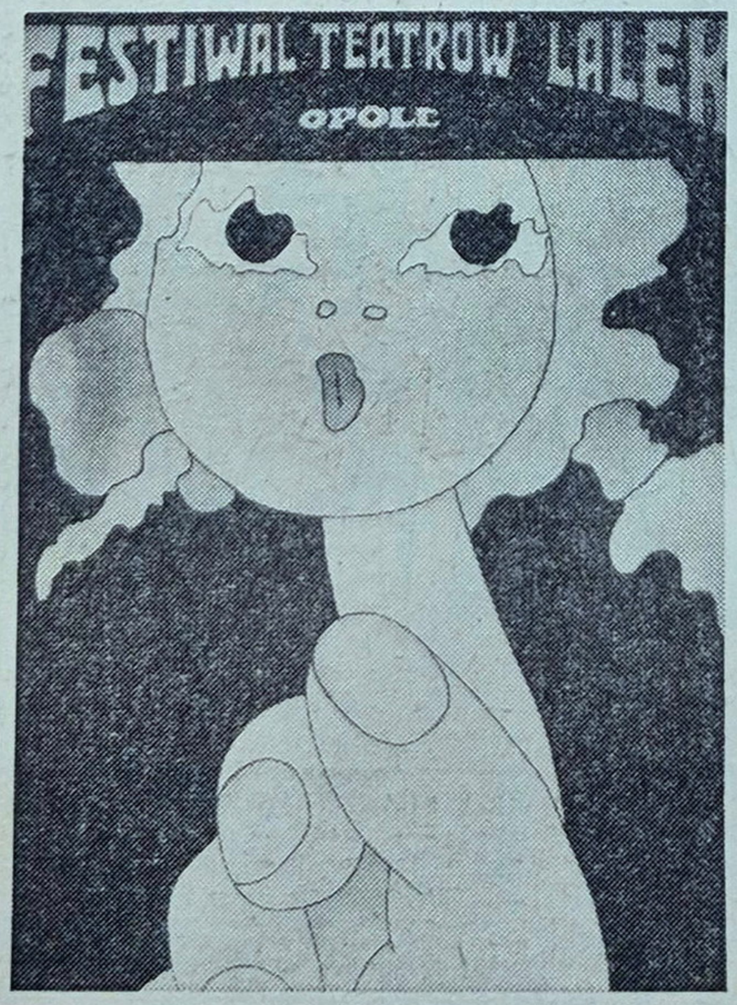

Drewniany „Mauser"

Jednego z marcowych dni 1942 r., z obozu jenieckiego dla oficerów polskich w Woldenbergu wyszła grupa jeńców. Za nimi kroczył konwojent niemiecki z karabinem na ramieniu. Po dotarciu do pobliskiego lasu podporucznik Skierski, który tak świetnie odegrał rolę niemieckiego konwojenta, chciał rzucić wykonany z... drewna karabin i przefarbowany obozową techniką mundur, ale koledzy nie zgodzili się, uważając, iż powinien ich dalej „konwojować", aż do kraju. Po kilku dniach grupa jeńców z „niemieckim konwojentem" na czele dotarła do tzw. Generalnej Guberni i zatrzymała się w Sochaczewie, a następnie rozjechała się po kraju.

Współtwórcą owego drewnianego, naprawdę mistrzowsko wykonanego „Mausera", który pomógł grupie polskich oficerów w ucieczce, był porucznik rezerwy 71 pułku piechoty, obecnie pracownik Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Witold Rytwiński.

Po 30 latach pan Rytwiński wykonał z drewna wierną kopię tamtego „Mausera", który przekazany zostanie do muzeum.

(jk)

w tobie cała nadzieja 6.

Jurij Sotnik **tłum. Danuta Wawiłow**

Byłem pewien, że ciocia Sonia wywiesi ręcznik jeszcze przed nadejściem zmroku. Tak mnie to podniosło na duchu, że postanowiłem zaimponować przyjaciołom.

— Chcecie zobaczyć coś fajnego? — spytałem niedbałym tonem i zaprowadziłem ich do gabinetu profesora.

Na widok czaszki Agłaja aż się zatrzęsła.

— Brrr!

Antoszka Dudkin i dwójka Brykinów cofnęli się w milczeniu. Tylko Jura wcale się nie przestraszył.

— Kula zrobiłaby okrągłą dziurę — powiedział. — Ale możliwe, że zabito go zimną bronią — jakąś tam dzidą czy czymś w tym rodzaju...

— Brrr... — powiedziała znów Agłaja i wyszła z pokoju. — Jak ten Loszka się nie boi siedzieć z nią w jednym mieszkaniu!

— Ja to bym się za nic nie zgodziła! — powiedziała Zinaida.

Nie odpowiedziałem. Odechciało mi się od razu imponowania. Uświadomiłem sobie, że teraz wszyscy sobie pójdą, a ja zostanę z „nią" jeszcze przez kilka godzin.

— Jak tylko zobaczymy ręcznik, od razu damy ci znać — powiedział na pożegnanie Dudkin.

Powlokłem się za swymi gośćmi do wyjścia. Nie odprowadziłem ich jednak do przedpokoju, zatrzymałem się za rogiem długiego korytarza. Jak się okazało — na szczęście. Kiedy koledzy wychodzili na klatkę schodową, usłyszałem jak otworzyły się drzwi mieszkania Brykinów i gniewny męski głos zapytał głośno:

— A to co znowu za wizyty?

Przez kilka sekund panowała głucha cisza. Potem Zinaida wyjąkała:

— Tatusiu... ja... my... myśmy im tylko kwiaty... Ja im tylko chciałam pokazać kwiaty...

— Oni... kwiaty... — pisnął Waśka.

— „Kwiaty!" Dostałaś klucze po to, żeby tu sprowadzać całe podwórko? (głos Brykina-seniora rozlegał się już w przedpokoju, ja zaś na palcach przekradałem się do sypialni). Dawaj tu klucze! A z matką jeszcze pogadam na ten temat! Ludzie ją prosili o przysługę, a ona powierzyła to smarkaczom!

Słyszałem jak ojciec Ziny i Waśki obszedł całe mieszkanie, zajrzał do sypialni i zatrzymał się tu przez chwilę.

— Diabli ich noszą! — powiedział cicho i wyszedł.

Trzasnęły drzwi wejściowe, potem klucz przekręcił się cichutko w zamku dwa razy.

Wstrząsnął mną straszliwy domysł. Odczekawszy chwilę, aż nastanie całkowita cisza, wyszedłem spod łóżka i pobiegłem na korytarz. Tam przekręciłem zasuwkę i nacisnąłem na klamkę. Moje przewidywania były słuszne: Brykin-senior zamknął mnie na dolny zamek.

Wróciwszy do pokoju, zatrzymałem się machinalnie przed dużym lustrem. Wtedy nie przyglądałem się swojemu odbiciu, ale teraz przypominam je sobie: skulony, bliski omdlenia, ze zjeżoną grzywką nad bladą twarzą.

Minęło sporo czasu, zanim odzyskałem zdolność myślenia. Może Zina wypatrzy, gdzie ojciec położył klucze, a potem je ściągnie?

Zamknąłem drzwi do gabinetu i usiadłem jak najdalej od nich, na krawędzi sofy. Nie wiem, ile czasu tak przesiedziałem. Dzwonek zadzwonił pięć razy. Wyszedłem do przedpokoju i szepnąłem:

— Kto tam?

Metalowy daszek nad szparą do wrzucania listów uniósł się lekko i za drzwiami ktoś zaszemrał:

— Loszka! To ja, Anton... Zamknęli cię na dolny zamek...

— Wiem — szepnąłem.

— Loszka! Zdobyliśmy twój numer telefonu. Będziemy dzwonić w specjalny sposób: najpierw zadzwonimy i położymy słuchawkę. A kiedy zadzwonimy drugi raz, to odbierz. Jeśli będą dzwonić normalnie, to nie podnoś słuchawki. Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem — szepnąłem i usłyszałem, jak Dudkin zbiega w dół po schodach.

Po jakichś dziesięciu minutach telefon zadzwonił i umilkł. Kiedy zadzwonił znowu, podniosłem słuchawkę.

— Loszka! To ja, Agłaja. Wyszła okropna wpadka! Ojciec Zinki zabrał klucze i schował do swojej szuflady. A klucz od szuflady zawsze nosi ze sobą.

— A... co będzie ze mną?

— Z tobą?... Loszka, pocierp jeszcze trochę... Potem coś się wymyśli!... Coś skombinujemy!

— A... długo mam cierpieć?

— Loszka!... My jeszcze nic nie wiemy. Gdyby tata Zinki poszedł do pracy, to zostawiłby klucze matce i wtedy byśmy jakoś... Tylko że tata Zinki wziął sobie cztery dni wolnego, będzie malował mieszkanie...

— A ja?... To znaczy, że mnie nie wypuścicie?

— Nie!... Loszа!... Wypuścimy! Tylko nie dzisiaj!

— Jutro? — zapytałem z przerażeniem.

— Nie, Loszа!... Nie jutro i nie pojutrze!... Zina mi powiedziała, że kwiaty podlewa się co trzeci dzień, a dzisiaj już były podlane, więc teraz dopiero pojutrze. Tata Ziny odda mamie Ziny klucze i wtedy spróbujemy je zwędzić.

Milczałem. Po prostu zabrakło mi słów.

— Losza, słuchasz? — spytała Agłaja.

— Słucham.

— Losza, tylko się nie zdradź, nie zapalaj światła i nie wyglądaj przez okno. Wiesz, jak Zinka i Waśka oberwą od ojca? Oni teraz siedzą na schodach i oboje ryczą. Losza, nam się też za to dostanie! W tobie cała nadzieja. Nie wydasz nas? Losza, na razie! Mama wróciła ze sklepu...

Rozległ się krótki sygnał.

Innym razem pękłbym z dumy, gdyby Agłaja powiedziała mi: „W tobie cała nadzieja". Ale teraz nie czułem żadnej dumy. Wróciłem na krawędź sofy. Chciało mi się płakać, ale nie wiadomo dlaczego powstrzymywałem się i tylko stękałem nie widząc nawet, że cieknie mi z nosa.

Za oknem rozległ się cichy, miarowy stuk. Zaczęło padać.

Po jakimś czasie telefon znowu zadzwonił, zamilkł i zadzwonił drugi raz. Tym razem był to Dudkin.

— Loszka! Twoja ciotka chodzi po mieszkaniach i cię szuka.

— A mówi o ultimatum?

Dudkin odparł, że o ultimatum ciocia Sonia nic nie mówi, chociaż dostała je na pewno: Agłaja odniosła je, jak było umówione, a Jura zadzwonił i rozmawiał osobiście z ciocią Sonią.

— A ręcznik wywiesiła?

— Nie. Nie wywiesiła. Mówi, że jeśli do wieczora cię nie znajdzie, to da znać na milicję. — Antoszka milczał chwilę. — Losza! A jeśli ultimatum dadzą powąchać psu gończemu i pies znajdzie Agłaję? A Agłaja ze strachu się przyzna...

Antoszka nawet się nie domyślił, jak mnie te słowa ucieszyły. Nie to, żebym wierzył w moc psa gończego. Ale wierzyłem w moc milicji. Milicja miała już do czynienia z większymi zagadkami, więc na pewno szybko odnajdzie moją kryjówkę.

Po rozmowie z Dudkinem poczułem nawet apetyt. Zjadłem trzy kotlety, popiłem je wodą z kranu i zacząłem oczekiwać następnych wypadków.

Ale telefon milczał, a na dworze szybko zapadał zmrok. Wkrótce zrobiło się tak ciemno, że mogłem już podejść do okna bez obawy, że ktoś mnie zobaczy. Świeciły się już okna w piętrowych drewnianych domkach naprzeciwko naszego nowego bloku, teraz zapaliły się latarnie na naszym dużym podwórku. Przysunąłem krzesło do parapetu, wszedłem na nie kolanem i począłem spoglądać w dół — czy nie przyjedzie milicja? Patrzyłem tak uważnie, tak wytężałem wzrok, że nawet zapomniałem o czaszce, ale skulone postacie, przebiegające od czasu do czasu pod deszczem, wcale nie przypominały milicjantów.

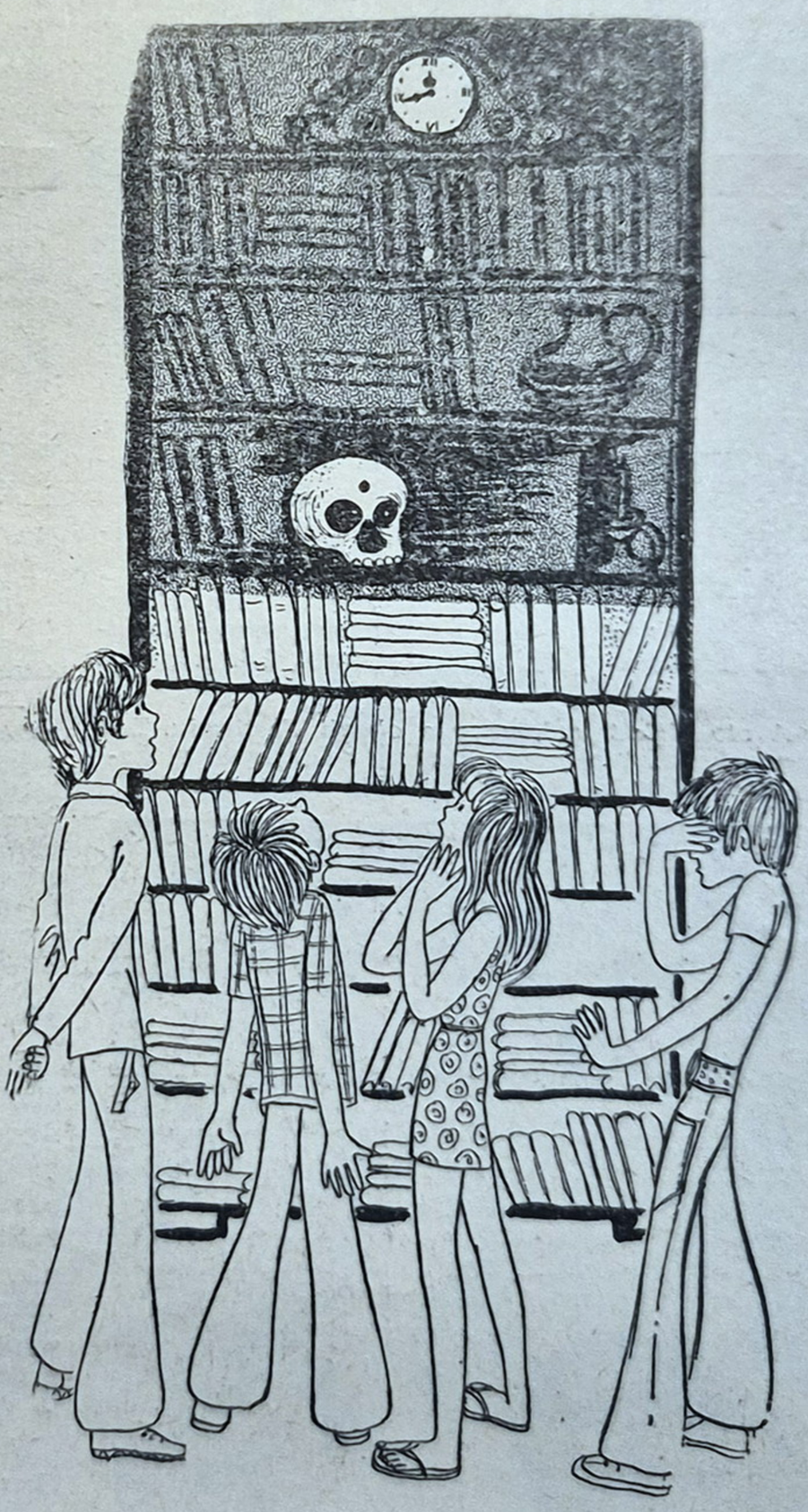

rys. B. Rutkowska

C.d.n.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 430 R-96

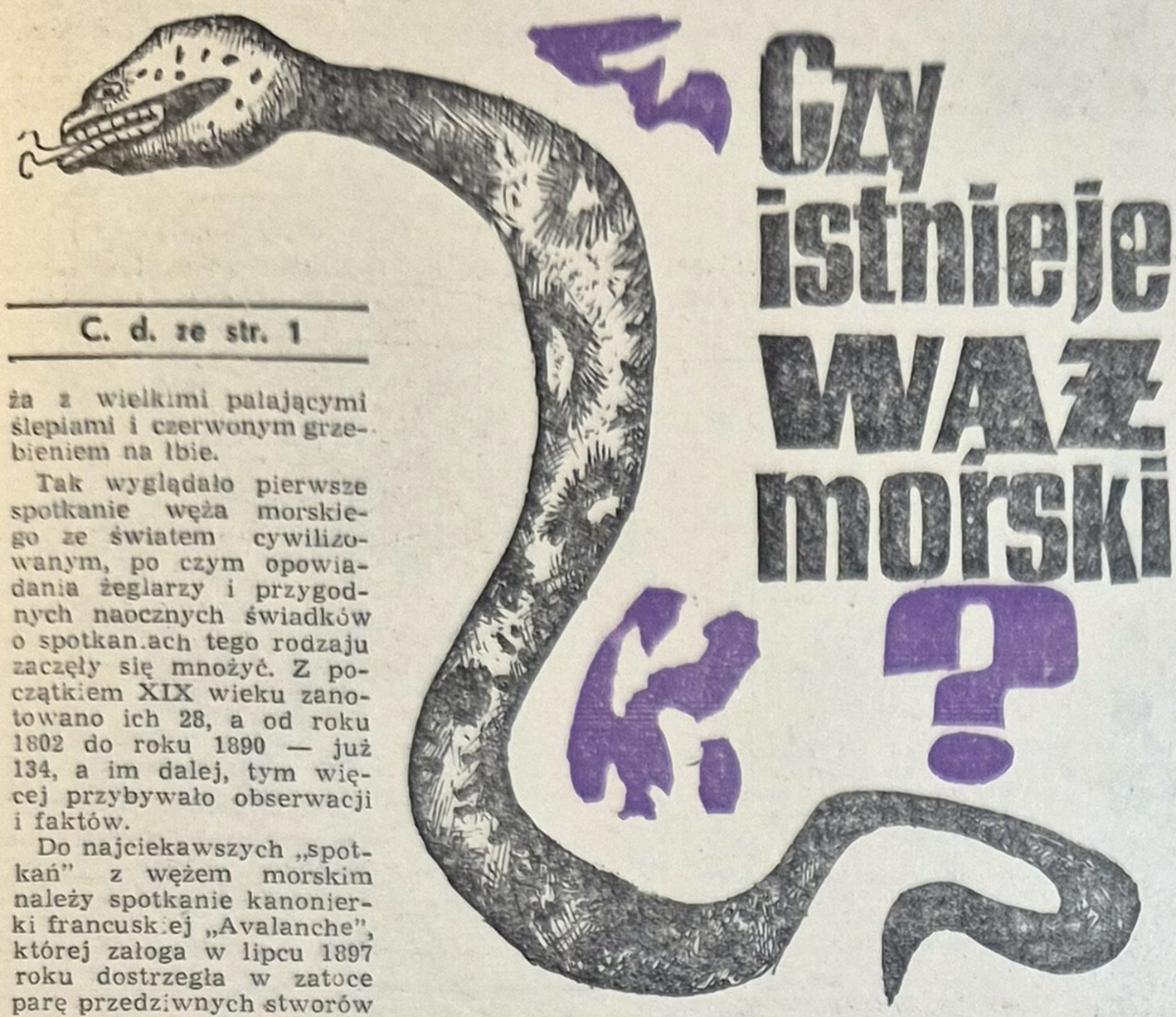

Czy istnieje WĄŻ morski ?

C. d. ze str. 1

ża z wielkimi palającymi ślepiami i czerwonym grzebieniem na łbie.

Tak wyglądało pierwsze spotkanie węża morskiego ze światem cywilizowanym, po czym opowiadania żeglarzy i przygodnych naocznych świadków o spotkaniach tego rodzaju zaczęły się mnożyć. Z początkiem XIX wieku zanotowano ich 28, a od roku 1802 do roku 1890 — już 134, a im dalej, tym więcej przybywało obserwacji i faktów.

Do najciekawszych „spotkań" z wężem morskim należy spotkanie kanonierki francuskiej „Avalanche", której załoga w lipcu 1897 roku dostrzegła w zatoce parę przedziwnych stworów o długości ok. 20 m. Kiedy kanonierka oddała wystrzał armatni, zwierzęta ukryły się pod falami, ale po pół roku w tym samym miejscu marynarze francuscy znów ujrzeli tę samą parę. Treść raportu na ten temat kapitana „Avalanche", skierowanego do admiralicji, została uznana za „halucynację zbiorową". Tym niemniej po pewnym czasie zdarzyło się r- jeszcze spotkanie kanonierki z wężami morskimi, a fakt ten potwierdziło na piśmie dziesięciu oficerów z „Avalanche". Wreszcie ostatnio, bo przed siedmiu laty, pewien naśladujący Robinsona Francuz, Robert Le Sorrec, wraz z żoną i kolegą odpoczywający na terenie wysepki Whitzsandy opodal północno-wschodnich brzegów Australii, po kilkudniowej gwałtownej burzy zobaczył w falach oceanu o 2 m od brzegu coś, co przypominało gigantycznego węża (23—25 m długości), miało masywną głowę i cielsko pokryte czarną skórą z kręgami koloru brązowego. Na grzbiecie stwora widniała ogromna rana. Wąż leżał bez ruchu i dopiero po przybliżeniu się Le Sorreca odwrócił się ku ludziom, natychmiast ratując się ucieczką. Francuz zdążył jednak dokonać kilku zdjęć, które stały się niezwykłą sensacją dla całego świata naukowego.

„Le Sorrec ujrzał nieznany dotąd gatunek ryby, być może fantastycznie wielkiego węgorza, w każdym jednak razie nie ssaka" — tak brzmiała opinia większości naukowców. Hipotezę podobną uzasadniało też odkrycie profesora duńskiego, Antona Bruuna: wyłowił on z oceanu między Wyspą Świętej Heleny i Przylądkiem Dobrej Nadziei zdumiewającą larwę jak gdyby zwykłego węgorza o przezroczystym ciałku, malutkiej główce i również malutkich oczkach. Ale była to larwa długości nie pięciocentymetrowej, jak zdarza się to zwykle, a dwumetrowej. Po latach wyrośnie więc z niej stwór długości 23—24 metrów.

Bezbrzeżne i bezkresne oceany kryją wciąż tyle tajemnic i zagadek, iż na zgłębienie ich potrzeba będzie wielu pokoleń ludzkich. Toteż wielu zoologów i biologów odpowiada twierdząco na pytanie „czy istnieje wąż morski?" Tak sądzi wielu uczonych, a między nimi profesor Królewskiego Instytutu Przyrodniczego w Brukseli, Bernard Eyvelmans. Profesor twierdzi, że enigmatyczna jest nie sam egzystencja w wodach morskich naszego globu owego dziwacznego giganta, tajemnicą pozostają jego kształty, jego wygląd. „W każdym razie nie może to być wąż — pisze prof. Eyvelmans — jestem przekonany natomiast, że należy on do jakiegoś zupełnie nieznanego nam jeszcze rodzaju zwierząt".

A jakie jest przekonanie paleontologów? Odrzucają oni w zupełności hipotezę, głoszącą, że napotykane od czasu do czasu na morzach potwory są najprawdopodobniej, potomkami gadów -olbrzymów, niegdyś mieszkańców wód w okresie kredy — ery mezozoicznej (ok. 160 mln lat temu), że potomkowie ci żyją wśród wiecznych mroków głębin oceanicznych i z rzadka jedynie ukazują się na ich powierzchni. Hipoteza taka zapładniać jest zdolna tylko fantazję pisarzy tego rodzaju jak np. znakomity amerykański autor niesamowitych opowieści Ray Brandbury.

Wyrażając oficjalny punkt widzenia nauki współczesnej znany naukowiec czechosłowacki Josef Augusta powiedział: „uwierzyć w węże morskie można będzie jedynie wówczas, kiedy jeden chociażby wąż taki zostanie naprawdę złowiony. Wątpię jednak bardzo, czy to uda się kiedykolwiek". Tym niemniej ogłoszono już konkretną propozycję dokonania takich łowów. Oto oceanografowie amerykańscy skonstruowali specjalną „pułapkę" celem chwytania zwierząt wodnych, odpowiednią również dla polowania na węża morskiego. Kwestia wszakże wykrycia węża przedstawia się bardzo problematycznie. Nawet w naszym dwudziestym wieku przyroda wciąż jeszcze niechętnie zdradza swe sekrety. **(bor)**

Dla kogo „Złoty Krążek"?

Niezwykle pasjonująco zapowiada się tegoroczna rywalizacja o „Złoty Krążek" „Świata Młodych". Na Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Ponadpodstawowych zjadą się przecież najlepsi. Zresztą „Złoty Krążek" cieszy się największą popularnością wśród sportów zimowych uprawianych w szkołach, a posiadanie Pucharu „Świata Młodych" jest ogromnym wyróżnieniem.

Przypominamy, że nasze trofeum znajduje się obecnie w Nowym Targu, w Szkole Podstawowej Nr 1. „Szarotki" z Podhala już od lat należą do ścisłej czołówki krajowej. Podczas ostatnich Igrzysk Młodzieży Szkolnej (Szklarska Poręba 1970 rok) chłopcy z Nowego Targu zajęli pierwsze miejsce przed reprezentacjami Sokółki (Szk. Podst. Nr 2) i Wąbrzeźna (Szk. Podst. Nr 2).

Chcieliśmy się dowiedzieć, co słychać aktualnie u czołowych zespołów. W tym celu rozmawiamy telefonicznie z dyrektorami wymienionych wyżej szkół. Naszym rozmówcom zadajemy jednakowe pytania: jak wyglądają przygotowania do Mistrzostw? Które miejsce zadowoli wasz zespół?

Kłopotów nie brak

Ciężko będzie walczyć w bieżącym roku o czołowe lokaty — mówi dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2 w Wąbrzeźnie pan Bronisław Wasilewski. — Najpierw mieliśmy kłopoty z lodem. Późna zima sprawiła, że chłopcy założyli łyżwy dopiero pod koniec grudnia. Teraz, na dodatek, chory jest trener zespołu. Tak więc mamy sporo zmartwień. Wierzę jednak, że moi zawodnicy zrobią wszystko, aby na Mistrzostwach być groźnymi dla najlepszych. O końcowej lokacie wolałbym teraz nie mówić...

Wygraliśmy w Augustowie

Właśnie wczoraj wygraliśmy w Augustowie zawody kontrolne — z radością informuje nas dyrektor Szkoły Nr 2 w Sokółce, pan Stanisław Omalec. — Dziś nasz zespół wyjechał do Olecka. Tam spotkamy się także z Wąbrzeźnem. Czy pojedziemy na Mistrzostwa? Sam nie wiem. Najpierw trzeba wygrać we własnym województwie; nasi rywale z Olecka to niezwykle groźny zespół. A później? Na pierwsze miejsce chyba szans nie mamy. Puchar zdobędzie zespół, który ma do dyspozycji sztuczne lodowisko i może rozpocząć treningi już w październiku. My liczymy na II, III lokatę.

„Krążka" nie oddamy

Niedawno słynny Alf Ramsey powiedział, że poda się do dymisji, jeżeli piłkarze Anglii przegrają z Walią — oświadcza dyrektor Szk. Nr 1 w Nowym Targu pan Zdzisław Malec. — Ja to samo uczynię jeżeli „Szarotki" stracą wasz Puchar. Zespół ma wspaniałe warunki treningowe. Korzysta z lodowiska „Podhala". Brak nam jest jedynie sprzętu. Trenujemy jednak niesamowicie intensywnie, czasami nawet dwa razy dziennie: rano i po lekcjach. Moi chłopcy i trener zapewniają, że Puchar pozostanie w Nowym Targu. Wynik w sporcie jest zawsze niewiadomy, my jednak wierzymy w sukces...

Za kilka dni Mistrzostwa. Do Gołdapi i Augustowa przyjadą tylko ci, którzy liczyć się będą w ogólnej stawce. Wszystkim zespołom „Złotego Krążka" życzymy przyjemnego i pożytecznego treningu. Do zobaczenia na pięknej Mazurskiej Ziemi. (ZP)

Foto: K. Adamowski

UWAGA! ARTYŚCI NA START!

Ministerstwo Kultury i Sztuki i Główna Kwatera ZHP ogłaszają dla wszystkich uczniów, szczególnie zuchów i harcerzy konkurs plastyczny na temat: „CO ZROBIMY ABY POLSKA BYŁA WSPANIALSZA I PIĘKNIEJSZA".

Technika wykonania pracy dowolna: rysunek, malarstwo, wycinanka, wydzieranka, linoryt, collage itp. Wybrane rysunki wezmą udział w wystawie, zorganizowanej w Warszawie z okazji V Zjazdu ZHP.

Autorzy najlepszych prac zostaną zaproszeni na otwarcie wystawy do Warszawy.

Poza tym przyznanych zostanie wiele cennych nagród książkowych.

Zakończeniem konkursu będzie wydanie albumu rysunków.

Prace konkursowe należy nadsyłać do dn. 20.II.1973 r. pod adresem: Główna Kwatera ZHP, ul. Konopnickiej 6, 00-950 Warszawa Wydział Kultury. Na odwrocie pracy należy podać: imię i nazwisko autora, wiek, klasę, adres domowy.

Spróbuj Rozwiązać

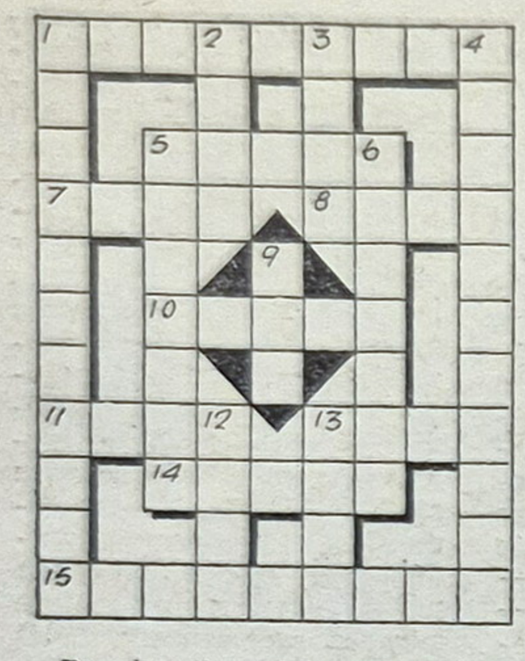

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) powiększa kilka tysięcy razy, 5) pazur drapieżnego ptaka, 7) nie jedna na cisie, 8) miejsce rozrywkowe, 10) wyrwa, 11) trzyosobowy zespół, 13) rewers, pokwitowanie, 14) zespół stałych pracowników, 15) włoski taniec ludowy.

PIONOWO: 1) demonstrant, 2) niszczy wyroby z żelaza, 3) zbocze, 4) wydział uniwersytetu, 5) leksykon, 6) człowiek ułomny, 9) miasto powiatowe w woj. białostockim, 12) miejsce etapowe karawany, 13) buduje podziemne korytarze.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka". Do rozlosowania: bony książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 102—103

Bliźnięta: „Przyjemnego relaksu w czasie ferii zimowych wszystkim Czytelnikom „Świata Młodych" życzy redakcja. (1) hufiec Śnieżka, przyjazd, slogan, Motława. (2) drużynowy, zuchy profesja, ślizgawka, młotek.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Zofia Bałdowska — Wyszogród, 2) Halina Jakubowska — Józefosław, 3) Jan Jakubowski — Kostrzyn, 4) Waldemar Kozon — Będzin, 5) Piotr Mazuchowski — Warszawa, 6) Lucyna Mituś — Ropa, 7) Jerzy Oporzałek — Dobrzechów, 8) Anna Rentflejsz — Chełm Lubelski, 9) Dorota Stefańska — Radom, 10) Irena Wychucka — Klonowo.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 2(2202)

Eliminatka morska. „Łagodne wiatry nie wychowują odważnych żeglarzy". Bosman, stępka, kubryk, sztorm, Neptun, kambuz, kompas.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Andrzej Kiedrowicz — Człuchów, 2) Ryszard Kisiel — Białystok, 3) Dariusz Mężyk — Kielce, 4) Małgorzata Pietrus — Koszalin, 5) Wojciech Ordak — Gdańsk-Oliwa, 6) Marian Osypiuk — Horodyszcze, 7) Jan Piekielek — Kluczbork, 8) Jacek Sierakowski — Toruń, 9) Bożena Szlak — Warszawa, 10) Dorota Wiśniewska — Warszawa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 3(2203)

Arytmograf. „Czasem bez malutkiego przecinka, tracą znaczenie nawet wielkie słowa". (Miecz, pingwin, cebula, strąk, głowa).

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Dariusz Czerniewski — Wrocław, 2) Krystyna Czernicka — Elbląg, 3) Ryszard Danielczyk — Wrocław, 4) Czesław Mojżysz — Radlin, 5) Barbara Mucha — Marianów, 6) Anna Ochocka — Wałcz, 7) Kazimierz Rybałtowicz — Szczecin, 8) Jarosław Siwiaszczyk — Rybnik, 9) Jolanta Wysocka — Katowice, 10) Barbara Wilkołek — Ustka.

Muzeum w Ojcowie

● Najstarsze eksponaty sięgać będą 150 mln. lat wstecz; inne świadczyć będą o bytowaniu człowieka przed 75 tys. lat. To tylko niektóre zapowiedzi powstającego w Ojcowskim Parku Narodowym — Muzeum Przyrodniczego. Eksponaty zgromadzone zostaną w działach: geologicznym, archeologicznym, botanicznym i zoologicznym.

Największa koparka w ZSRR

● W Nazarowskim zagłębiu węglowym na Syberii zaczęto montaż najpotężniejszej w ZSRR koparki kroczącej, o pojemności 80 m sześc. i wysięgu ramienia 100 m. Z uwagi na słabą wytrzymałość miejscowego gruntu, przed podjęciem montażu maszyny o wadze 10 tys. ton zbudowano żelbetonową płytę o powierzchni boiska do piłki nożnej. Koparkę wyprodukowano w uralskich zakładach przemysłu maszynowego.

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Ania Chojnacka przysłała mi bardzo aktualny dla mnie wierszyk:

Czy śnieg sypie,
czy wiatr wieje,
Rzep wesoły,
Rzep się śmieje!
Padaj śniegu,
Wietrze wiej!
A Ty Rzepie
wciąż się śmiej!

Teraz jest mi już bardziej do śmiechu niż kilka dni temu, bo napadało właśnie trochę upragnionego śniegu. A ja właśnie wybieram się na narty, w góry. „Padaj śniegu!" oto moje hasło na najbliższe dni. Nie tylko narciarzom i wczasowiczom potrzebny jest śnieg. Wszystkim już zbrzydła ta bezśnieżna zima.

★

Bardzo interesującą podróż odbyła moja Czytelniczka i „Wierna Wielbicielka" — Renia. Pisze mi, że zwiedziła ostatnio planetę „Baj". Osobliwością tej planety są wodotryski, których temperatura waha się od minus stu do plus dwustu stopni(!). Śnieg na tej planecie ma podobno + 55 stopni.

Planetę zamieszkują ponoć bardzo sympatyczni Bajowie. Z listu mojej Wielbicielki wynika ponadto, że na planecie Baj nie obowiązuje ortografia, bo napisała „n a j g ł ę p s z e" zamiast po ziemsku: „najgłębsze", i nic się nie stało. Szczęśliwa planeta! Ciekawe, czy też Bajęta muszą chodzić do szkoły tak jak my? Napisz mi o tym Reniu!

★

Nowe narty slalomowe wynalazł Andrzej Marczyk. Oto one:

A teraz pozdrawiam serdecznie bardzo miłych moich kumpli-zastępowych z Gdyni, u których byłem osobiście na spotkaniu. Wszystkich Czytelników też pozdrawiam! Do zobaczenia!

RZEP

P. S.

„Życie nie ma sensu!" — powiedziała pewna flądra i wyskoczyła z wody na brzeg.

— To pan wzywał pomocy?
— Tak, czy mógłby pan przysunąć mi bliżej mydło?

Rys. Włodzimierz Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Tatusiu, biłeś się dzielnie na wojnie?
— Nno, dosyć dzielnie...
— Możesz wobec tego spokojnie przeczytać to, co mi pani napisała w dzienniczku.

Wyszperała Lidka Mazurkiewicz

— Kaziu, jakiego rodzaju jest rzeczownik j a j k o?
— To zależy, panie profesorze...
— Od czego zależy?
— Od tego co się z niego wylęgnie.

Wyszperał Marek Jaroszewicz

— Czy ty przypadkiem nie za bardzo karmisz tego koguta?

Wyszperał Jurek Fidelus

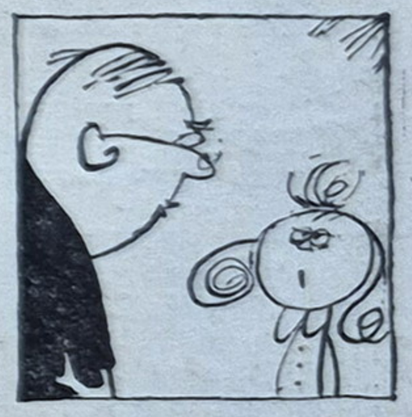

— Powiedz mi, jak będzie brzmieć czas przeszły od „budzę się"
— Spałam, panie profesorze.

Wyszperał Leszek Koźlik

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA" otrzymuje Marek Jaroszewicz.

E. O. PLAUEN
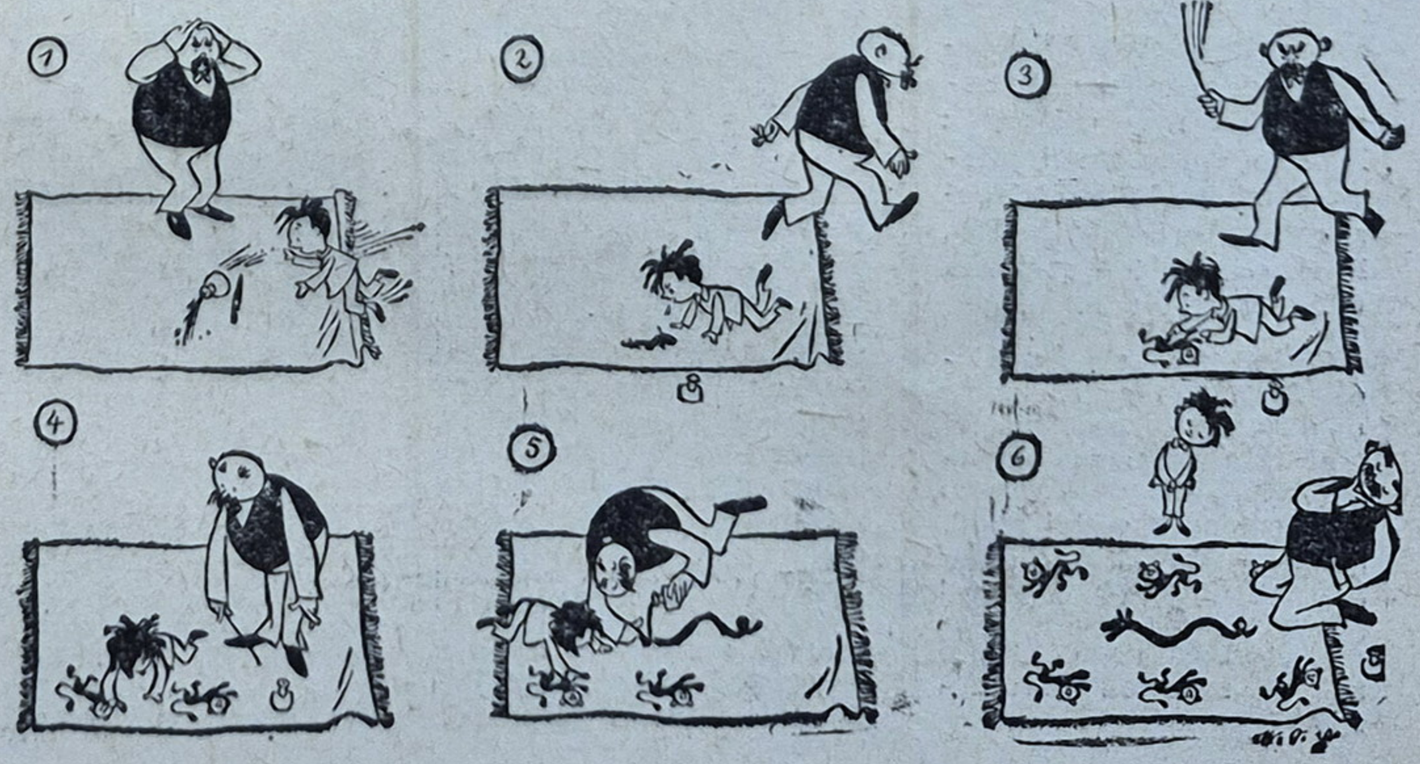
OJCIEC I SYN